Nr 29 Wtorek, d. 6 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Wczoraj o godzinie 9 rano odbył się pogrzeb ś. p. Juliana Pagaczewskiego, członka Rady miejskiej. Był to cichy pracownik, który nie szukając rozgłosu i wstrzymując się od publicznych przemówień pracował jednak i umiał stać się pożytecznym w sekcyi ekonomicznej, do której należał. Gdy zawiązywano straż ogniową w mieście naszem ś. p. Pagaczewski łącznie z pp. Friedleinem, Redykiem, Rzewuskim i Sataleckim należał do komisyi, która się zajmowała tą sprawą. Wdzięczna za to straż ogniowa wzięła udział pogrzebie i łącznie z obywatelami miasta poniosła ciało zmarłego do grobu. Od bramy cmentarnej wzięli trumnę na barki radcy miejscy i p. Eminowicz, naczelnik straży ogniowej. Tak oddany został hołd zacnej pamięci uczciwego obywatela, mogący posłużyć za dowód, że miasto nasze uczcić potrafi rzeczywistą zasługę i sumienną pracę.

— Pan Henryk Lindquist, nauczyciel akademii sztuk i przemysłu w Hanau, został mianowany nauczycielem rzeczywistym w instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie.

— Na trzeciem posiedzeniu komisyi konkursowej zalecone zostały do czytania komedje „Dewotki“ i „Pan Damazy“. Dotąd zatem zalecono do wspólnego czytania pięć komedji. Przyszłe posiedzenie w Niedzielę o godzinie 3 po poł.

— Pan Józef Kiciński, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, radca miejski, otrzymał w tych dniach bezimienną skargę na jednego z urzędników Magistratu, z powodu jakoby popełnianych przez tego urzędnika nadużyć. Brzydząc się, jak każdy uczciwy człowiek, bezimiennemi denuncyacyami, p. Kiciński prosi nas o zawiadomienie anonima, że z jego doniesienia korzystać nie będzie, jakkolwiek połączone jest z pogróżką, że gdyby sprawa nie została wniesioną do Rady miejskiej, to będzie podaną do „gazet zagranicznych“. Jeżeli korespondent życzy sobie, ażeby z jego wiadomości korzystano, winien odsłonić przyłbicę i wymienić swoje nazwisko.

— Pogrzeb dwóch artylerzystów, którzy zakończyli życie w skutek czwartkowego wybuchu fabryki ładunków, odbył się bardzo uroczyście. Orszakowi asystowali wszyscy jenerałowie znajdujący się w naszem mieście, prawie wszyscy oficerowie i znaczny oddział wojska z muzyką na czele.

— Ponieważ w bliskości fabryki ładunków, która we czwartek eksplodowała, oraz w bliskości prochowni artyleryjskiej, położonym jest plac na którym miasto zamierza budować rzezalnię, zachodzi więc pytanie, czy nie należałoby poczynić kroków, ażeby niebezpieczne te zakłady zostały z tej części miasta usunęte. Nie przeczymy że władze wojskowe zachowują w podobnych zakładach największą ostrożność, czwartkowa jednak eksplozja dowiodła, że to nie wystarcza niekiedy, a że nieszczęście które nastąpiło, mogło mieć daleko większe rozmiary, tego zdaje się nikomu dowodzić nie potrzeba.

— Rada miejska we Lwowie uchwaliła wziąć na przyszłość w zarząd miejski utrzymywanie porządku na ulicach i placach miasta, to jest uprzątanie z ulic i placów śmieci, błota, śniegu i t. p., ponieważ system własnej administracyi okazał się w tym względzie bardzo pożytecznym w Krakowie. Objęcie tej czynności przez miasto Lwów nastąpi zaraz po ukończeniu kontraktu z dotychczasowym przedsiębiorcą. Wiadomość tę z tem większą przyjemnością notujemy, że stanowi ona bardzo poważny fakt uznania dla zaprowadzonego w naszem mieście porządku.

— Miasto Lwów zawarło kontrakt trzyletni z przedsiębiorcą wywożenia nieczystości z kanałów i zobowiązało się płacić temuż przedsiębiorcy 4 złr. za metr kubiczny, oraz 1 złr. dziennie na robotnika i 80 cent. za dozorcę. Ceny te dowodzą, że opłata pobierana u nas za czyszczenie dołów latrynowych po 2 złr. od metra kubicznego i 50 centów za otworzenie dołu, nietylko nie jest bynajmniej wygórowaną, lecz owszem niepraktykowanie niską.

— *Władysław Anczyc niemiec!* Berlińska *Börsen Zeitung* nr. 51 z r. b., donosząc o wielkiem powodzeniu opery Grossmana „Duch wojewody“ w Wiedniu, i wymieniając nazwisko autora libretta, nawiasową robi uwagę, że Anczyc — to właściwie „Anschütz“ i kończy wykrzyknikiem: „Ot istnie polskie nazwisko!“ Dlaczegóż Niemcy, jeżeli o końcówkę im idzie, stosują germanizacyę tylko wtedy, gdy

TEATR.

„Dwie Blizny“, komedya w jednym akcie Aleksandra hrabiego Fredry; „Polowanie na męża“, komedya w dwóch aktach Michała Bałuckiego.

Jakby na skinienie rószczki czarodziejskiej przepełniła publiczność salę teatralną na sobotniem przedstawieniu. Rószczką czarodziejską wywierającą dziś niepojęty urok na wszystkich, jest nazwisko Fredry, do którego przywiązana jest sława, podobna do kochanki-niewolnicy, która towarzyszy swemu panu od młodości i nie opuszcza go nawet po śmierci; lecz ukląknąwszy na jego grobowcu płacze bezustannie, dopóki jej bogowie nie zamienią w posąg z marmuru. A posąg ten trwający wieki, to pomnik nieśmiertelnej sławy dla wszystkich pokoleń, sławy, której nie napotyka się często, której każde stulecie zdobywa się zaledwie na kilka przykładów. Bieżące stulecie wydało Fredrę, który jest tak ściśle związany z komedyą polską, że jednego bez drugiego nie możemy nawet pojmować. Fredro i komedya polska, to synonim, tak jak Mickiewicz i epopea polska, jak Szekspir i dramat angielski!

Jeszcze nie ochłonęliśmy z wrażenia, jakie wywarła na nas śliczna komedya „Wielki człowiek do małych interesów“, gdy afisz zapowiedział „Dwie Blizny“. Z bijącem sercem biegliśmy wszyscy do teatru, pragnąc zapoznać się z tym nowym utworem, a niektórzy, aby go porównywać... Fredry komedye można tylko porównywać i mierzyć Fredrą; ale porównanie to jest dziś niesłusznem, bo niepodobieństwem jest wypowiadać o nich ostatniego słowa i używać miary całkowitego, skończonego pisarza do mierzenia pojedynczych utworów. Używać takiej miary znaczy tyle, co mierzyć jedną pozycyę całą sumą. Z tego też powodu, każdy z nowo przedstawionych utworów Fredrowskich wystawiony jest na niesłychane trudności, a zwycięstwo każdego świadczy najwymowniej o ich wartości; sądzić je będziemy, gdy ostatnia komedya z drugiego okresu twórczości znakomitego komedyopisarza przedstawioną zostanie; wtedy dopiero poznamy, ile to nowych genialnych postaci przybyło do Fredrowskiej galeryi, ile nowych rysów, nowych zasług, nowych pomysłów ozdobiło ten niepospolity, wyjątkowy talent; wtedy dopiero, opinia o tych komedyach skrystalizuje się i poda nam miarę, jaką zmierzyć wypadnie jego komedye.

Istotnie pogodny, serdeczny śmiech rozlegał się po przepełnionym teatrze podczas przedstawienia „Dwóch Blizn“. To dopiero prawdziwa komedya, to kopalnia humoru i dowcipu, to może posłużyć za dowód, jak wysoko stanęła komedya polska Fredry; tu jest wszystko, czego tylko można zażądać od komedyi, a nie ma nic, coby już nie powiem, aby raziło, ale coby na jotę było niepotrzebnem. To jest arcydzieło, to nauka dla wszystkich pisarzy dramatycznych, jak można z tak małej drobnostki, jak jest *qui pro quo*, utworzyć taką komedyę. Jeźli dla pisarzy francuskich Baumarchais'go „Wesele Figara“ było i jest kopalnią, z której czerpali humor, dowcip, który nieraz usiłowali naśladować, a przecież nigdy nie prześcignęli, to powiedziałbym, że „Dwie Blizny“ są również niewyczerpanem źródłem, z którego korzystać niezawodnie będą i mogą nasi autorowie. Czyż może być coś pyszniejszego w komedyi jak ta kasztelanelanowa ze swoją Figaszewską, nakreślone na jasnym horyzoncie, owiane pogodną wesołością, bez wszelkiej goryczy, a przeprowadzone tak logicznie i konsekwentnie. Kasztelanowa to prawdziwy portret dawnych naszych matron, żywcem przeniesiona na scenę, kobieta z krwi i z kości, podobna do starego węgrzyna, który pomimo lat nic a nic nie utraca ze swej dobroci i tęgości. A jej Figaszewska? ta prawie nic nie mówi, ale właśnie dlatego jest niezmiernie komiczną, nie-

przybytek korzystnym im się wydaje, a nie reklamują, np. Traupmana od Francuzów.

My jesteśmy wyrozumialsi, bo nie upominamy się, pomimo końcówek ani o p. von Podbielski, ani o p. Haudt-Radeztky.

— Donosiliśmy wczoraj z Warszawy o przybyłym tam gościu z Karpat góralu Tadziu, którego w wyjątkowy sposób przyjmowano. Obecnie możemy donieść warszawianom, że mogą się spodziewać drugiego z tychże stron gościa.

W zeszłą niedzielę na tutejszym dworcu kolei żelaznej odprowadzony i serdecznie pożegnany został przez kilku obywateli, góral podtatrzański z Zakopanego, Wojciech Raj, z zemiosła kowal, udający się do Warszawy. Dr. Chałubiński w Warszawie, prawdziwy dobroczyńca ludu podtatrzańskiego, nakłonił tego górala, odznaczającego się wielkiemi zdolnościami do robót kowalskich i ślusarskich, ażeby korzystając z wolniejszej od pracy pory zimowej, udał się do Warszawy, gdzie ma mu dopomódz, ażeby wydoskonalił się w zawodzie ślusarskim i ruśnikarskim oraz, w rytowaniu i polerowaniu stali. Plan nauki jego rozłożony jest na 2 miesiące i przekonani jesteśmy, że po powrocie z Warszawy zostanie nauczycielem wielu innych górali swojej okolicy.

Raj podróżując własnym kosztem doznał niemiłego zawodu z powodu formalności paszportowych, bo zmuszony był zatrzymać się przez cały tydzień w Krakowie, czekając na wizowanie paszportu w ambasadzie moskiewskiej w Wiedniu. Z uniesieniem chwalił uprzejmość i gościnność niektórych tutejszych obywateli, a przedewszystkiem pana M. Pawlikowskiego, który go ugościł w swoim domu i pana Stępińskiego, który mu wyrobił wizę paszportową, narzekał tylko na brak zatrudnienia i wyrażał tęsknotę za górami, chociaż zwiedzał wszystko, co go zajmować mogło w naszem mieście.

— Z powodu kilku zapytań donosimy, że szkoła koszykarstwa mieści się w domu pana Baranowskiego przy ulicy Wiślnej, w bliskości rogatki. Uczniów ciągle się przyjmuje.

— Henryk Wieniawski, któremu po dwakroć choroba nie pozwoliła zjechać do Galicyi, jak miał zamiar w końcu r. z., a później w styczniu, przyszedł już zupełnie do zdrowia i możemy zapowiedzieć koncert jego na dzień 18 b. m. w naszem mieście. Przedtem p. Wieniawski zwiedzi większe miasta galicyjskie. Wczoraj dawał koncert we Lwowie, pojutrze ma grać w Stanisławowie, 10 b. m. zajrzy na Bukowinę i da się słyszeć w Czerniowcach, 13go w Brodach, 15go w Przemyślu, a 16go w Tarnowie.

— Do jakiego stopnia dochodzi ożywienie karnawału i roznamiętnienie w tańcach, niech posłuży przykład, że na balu Towarzystwa muzycznego, jakiś nieostrożny tancerz, jak uciął silnego hołubca w mazurze, to aż przetrącił nogę następnemu tancerzowi panu Ł., który dziś na łożu boleści gorzko opłakuje wesoły karnawał krakowski.

— Na jednej z kamienic przy ulicy Sławkowskiej czytamy taki napis:

W pracownię wszelkie szici
na Maszinie i balowe.
Suknie jak najprenzc
se zhotowuje podług
najnowszich modeli i
na poczekaniu suke kroji
i fastrkuje za umierko
wany wynagrodzenie
pracownię na dole tutaj w podwurcu.

Komu za mało niech przejdzie na ulicę Jagiellońską, gdzie znowu umieszczono takie doniesienie:

Pokui wspulny
Na drugem Pen
trze. drzwi 3. dla jedn
ej panny każdego czaszu.

Horrendum!

— Dr. Piotr Burzyński prof. uniw., powodowany uwagą *Kurjera Krakowskiego* nr. 26, że nikt dotąd nie złożył w Krakowie datku na druk elementarzy w języku polskim dla ludu w Górnym Szląsku, nadesłał nam na ten cel 5 złr. może na szczęśliwy początek.

— *Kuryer warszawski* podaje następny dowcip warszawskiego ulicznika:

Na chodniku Krakowskiego Przedmieścia bogato ubrana dama zatrzymuje się przed żebrakiem.

W chwili gdy wyjęła portmonetkę, obdarty jakiś łobuz przybiega do niej z drugiej strony skweru i poufale szepcze jej do ucha:

— Niech pani będzie łaskawą dać mu za mnie dziesięć groszy, bo ja zapomniałem portmonetki!

Dowcipne to jest niezawodnie, jednakże ów łobuz warszawski, na kilka dni przed popełnieniem tego dowcipu, musiał go zakomunikować dziennikom zagranicznym, gdyż przed tygodniem czytaliśmy to samo w *Messager d'Orient*, jako fakt zaszły w Paryżu.

† W Sobotę zmarł w kwiecie wieku, bo w 24 roku życia Marceli Dwernicki, słuchacz czwartego roku prawa na tutejszym uniwersytecie. Zmarły odznaczał się wielką zdolnością i pracowitością i był powszechnie lubiany od swoich kolegów. Pogrzeb jego odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu z zakładu klinicznego wprost na cmentarz.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Przed kilku dniami zatrwożyła Warszawę wieść, że w Wilanowie wybuchł pożar. Obawiano się o stratę pamiątek narodowych, znajdujących się w tamtejszym pałacu. Okazało się jednak, że pożar wybuchł w odległości około półkilometra od pałacu, tak więc pałacowi, ani kościołowi nie zagrażało niebezpieczeństwo. Pożar był znaczny, zgorzała część zabudowań młyna parowego wilanowskiego.

Lwów. D. 3 b. m. odebrał sobie życie Emeryk Tchórzewski, urzędnik Magistratu, oficer b. legii polsko-węgierskiej w r. 1849. Powodem samobójstwa były suchoty gardlane.

Lwów. Sprawcę rabunku dokonanego zeszłej środy na p. Amalii Knisch, ujęto wczoraj, dzięki niestrudzonym poszukiwaniom komisarza policyi p. Meidingera, tudzież rewizorów policyi pp. Milleta i Sābla. Jest nim Jakób Bilecki, wyrobnik z Zamarstynowa, sądownie jeszcze nie karany. Bilecki przyznał się już poufnie do zarzuconej mu zbrodni przed jednym ze złodziejów, który z nim w jednej kaźni siedział w aresztach policyjnych.

Bielsk. Od dnia 28 stycznia bawi tu Husein pasza, turecki pełnomocnik ministerstwa wojny, dla zamówienia 50,000 metrów sukna dla armii tureckiej. Układy z fabrykantami biorą dobry obrót, bo ceny ofiarowane są korzystne, a w teraźniejszych czasach stagnacyi prawie wszystkich interesów, bardzo pożądane. W Bernie zawarto dostawy na 200,000 metrów po 4 złr. a po podobnej cenie w Reichenbergu na 150,000 metrów. Jest to zwrot pomyślny

---

zmiernie ciekawą i zajmującą. W tem sztuka pisania, to jest właśnie tajemnicą geniuszu, to dowód niepospolitej siły i obserwacyi autora, to prawdziwy dar spostrzegawczy, przed którym otwarte są wszelkie tajniki duszy i serca. Obok tych dwóch niepospolitych kreacyj występują wyborne postacie: Karola, Alfreda, pani Malskiej i jej ciotki. Wszystkie te postacie nakreślone są znakomicie.

Rozwój akcyi naturalny, wypływający swobodnie z wprowadzonych na scenę charakterów; nie skomplikowany i gorącą agitacyą sceniczną utrzymujący widza w natężeniu, tak, że po zapadnięciu zasłony ciężko odetchnąć. Tu przeciwnie. Widz doznaje jak najlepszego wrażenia, swobodnie oddycha, jak gdyby słuchał najprzyjemniejszej muzyki, której czyste dzwięki umieją przemawiać do duszy. To obraz polskiego domu z dawniejszych lat, gdzie otwarcie mówią, czują i myślą, a przy tem umieją się bawić tak, jak my dziś nie umiemy.

Nie będziemy podawali treści „Dwóch Blizn“, grają je dzisiaj, grać pewnie będą często, publiczność też będzie miała sposobność poznać je i równo z nami ocenić.

Artyści grali koncertowo i doprawdy nie wiemy komu przyznać palmę pierwszeństwa. Niełatwe zadanie miała pani Hoffmanowa podejmując rolę kasztelanowej. Gdzie dziś szukać wzorów do oddania takiej postaci, gdzie dziś spotkać taką matronę; są tylko obrazy i portrety; ale dla artystki takiej, jak pani Hoffmanowa, obdarzonej nietylko siłą talentu ale i jak najszczerszemi chęciami, nie ma trudności; stworzyła też w swojej imaginacyi postać typową i typowo ją oddała ze wszystkiemi słabostkami i przywarami wielkiej damy na „amazońskim grodzie“ i oddała ją tak, że pewni jesteśmy, iż autor nie mógł myśleć o lepszej kasztelanowej. Wielki honor należy się pani Wolskiej za oddanie roli panny Figaszewskiej. Cenimy bardzo talent tej artystki, ale przyznajemy, że w „Dwóch Bliznach“, pani Wolska zachwyciła wszystkich tak, jak może nigdy. Bardzo dobrze grała panna Marczello rolę młodej wdówki. Ktokolwiek śledzi grę panny Marczello od jej wstąpienia do krakowskiego teatru, ten zadziwiony być musi niemałemi jej postępami; ruchy, które przedtem tak raziły, bez należytej formy, nieujęte w żadne karby, coraz więcej nabierają zaokrąglenia, pewnych linij; tylko dykcya utalentowanej artystki jest jeszcze nierówna, szczególniej, przy zakończaniu zdania jest śpiewna, pewni jednak jesteśmy, że i te usterki łatwo dadzą się usunąć. Pani Kwiecińska, należycie wywiązała się z małej roli. Pan Szymański (Alfred Tulski) grał wybornie, był nadzwyczaj elegancki a przytem naturalny, czego za mało było u pana Sobiesława; grze tego artysty nie mielibyśmy zresztą wiele do zarzucenia, gdyby nie pewien odcień przesady w mowie, której jeszcze zupełnie się nie pozbył.

Artystów wywoływano kilkakrotnie.

Tego samego wieczora przedstawioną była wyborna komedya Bałuckiego „Polowanie na męża“. Sprawiła ona takie samo wrażenie, jak wtedy, gdyśmy ją po raz pierwszy widzieli na scenie. Świadczy to korzystnie o jej niepospolitej wartości, i pewni jesteśmy, że zawsze będzie mile widzianą na scenie, bo jest w niej prawda i życie, są w niej ludzie, którzy po ludzku mówią i działają. Widzieliśmy tę komedyę w znakomitej obsadzie, kiedy to wystąpili w niej obok siebie pp. Hoffmanowa, Ekerowa, Rapacki i Benda; dziś popisywały się w niej nowe zdolności, a przecież przyznać musimy, że przedstawienie wypadło dosyć dobrze. Mianowicie gra pp. Wojdałowicza i Wojnowskiej była obmyśloną i w wielu nawet razach bardzo dobrą. Panna Ficzkowska, jakkolwiek roli nie zepsuła bynajmniej, o wiele korzystniej wydaje się w takich postaciach jak Paola w „Księżniczce Trebizondy“, lub w postaciach ludowych.

Z. P.

dla fabryk austryackich, bo dotąd Turcya sprowadzała wszystkie potrzebne sukna z Anglii.

Zabłotów. Mylną była wiadomość, że w wybuchłym pożarze tutejszej fabryki cygar, spaliło się ich dwa miliony. Ilość cygar spalonych wynosi tylko 25 pak zawierających po 12,000 sztuk, czyli ogółem sztuk 300,000.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Dnia 27 stycznia, w sali posiedzeń sądu przysięgłych w Wiedniu, w chwili rozpoczęcia procesu Rajmunda Hacklera, matkobójcy, o którym już pisaliśmy, zbliżyła się do prezydującego jakaś bardzo ładna i bardzo elegancko ubrana dama, z prośbą, ażeby jej pozwolił zobaczyć rękę mordercy. Prezydujący zdziwiony tem żądaniem, zapytał się pięknej damy, w jakim celu pragnie oglądać rękę Hacklera. Rzecz się wyjaśniła — oryginalna piękność oddaje się z zapałem chiromancyi, to jest nauce wróżenia z linij znajdujących się na dłoni — pragnęła więc zbadać linie na matkobójczej ręce Hacklera. Żądanie jej odrzucone zostało.

Praga. W południowej Afryce w kolonii angielskiej Kimberley, oddalonej o 20 dni podróży w głąb kraju od miasta przylądkowego (Kapstadt), zakupił niejaki p. Edward Stransky, Czech z Pragi, kilka pól, na których odkrył dyamenty. Sprowadził tam maszyny parowe i wielu robotników, aby wydobywać z pod ziemi ukryte skarby. Na spólnika przyzwał z Pragi brata swego. Mają oni nadzieję, jeżeli się pokłady dyamentów nie wyczerpią zbyt prędko, zostać najbogatszymi śmiertelnikami.

Praga. Księgozbiór po Palackim stara się ministerstwo zakupić dla wszechnicy czerniowieckiej.

Praga. Z powodu znanych ekscesów na wszechnicy pragskiej przeciw profesorowi Woltmanowi, relegowano jednego słuchacza filozofii na dwa, a drugiego na jedno półrocze. Dwaj prawnicy i dwaj słuchacze filozofii otrzymali naganę.

Zagranica.

Berlin. W. ks. Konstanty w d. 4 b. m. przejechał przez Berlin, udając się do Petersburga.

Bruksella. Na żądanie jednego z wierzycieli, trybunał handlowy brukselski, ogłosił upadłość banku belgijskiego. Akcye, które niedawno kupowano po 680 franków, dziś stoją zaledwie po 13 franków.

Kiszeniew. Przybyło tutaj w ostatnich dniach bardzo wielu serbów i bułgarów. Niektórzy z nich zaciągają się do armii, inni zamierzają się osiedlić.

Lizbona. Podróżnik afrykański Barth, złożony ciężką chorobą w Loanozie w dolnej Gwinei, według nadeszłych tu wiadomości, dnia 7 grudnia w przystępie szału gorączki, odebrał sobie życie.

Londyn. Wielkim składom herbaty w Londynie zależy bardzo wiele na tem, aby jak najprędzej po zbiorach otrzymać świeżą herbatę chińską. Z tego powodu urządzają dosyć często wyścigi okrętów sprowadzających herbatę. Dotyczące okręty wypływają w jednym czasie z tego samego portu chińskiego i odbywają tę samę drogę morską. Okręt, który pierwszy przypłynie do mostu londyńskiego (the London-Bridge), jest zwycięzcą. W b. r. zwyciężył parowiec szkocki „Glenartney“, który już poprzednio dwa razy odniósł był zwycięstwo. Żegluga z portu chińskiego „Wusong“ do Londynu trwała tylko 41½ dnia. Dwa drugie parowce „Hankow“ i „Glencarn“ przypłynęły z kwietniowym zbiorem herbaty do Londynu o kilka godzin później od parowca „Glenartney“.

Londyn. Zgniła gorączka wybuchła na wyspie Kubie i we wszystkich nadmorskich miastach pomiędzy 35 a 60 stopniem zachodniej długości i 4 a 40 stopniem południowej szerokości. *London Gaz.* ogłasza właśnie rozporządzenie władz angielskich, zakazujące przybywającym z zapowietrzonych okolic okrętom, bez poprzedniego odbycia kwarantanny, lądować na wybrzeżach posiadłości angielskich.

Wiadomości literackie.

— Dowiadujemy się, że czasopismo literackie *Tydzień* przeszło z dniem 1 b. m. na własność pp. Bartoszewicza, Abakanowicza i Ochorowicza.

— Zapowiedzianego w Warszawie wydawnictwa życiorysów znakomitych ludzi, ma się wkrótce ukazać zeszyt pierwszy. Życiorys każdy stanowić będzie oddzielną książeczkę ozdobioną portretem. Liczba zeszytów jest nieograniczoną; na początek ukaże się: Brodziński, Matejko, Dickens, Gambetta, Mickiewicz — dalej pójdą inni. Zaletą powyższego wydawnictwa będzie wielka taniość.

Archeologia i sztuki piękne.

— W nowym liście dra Schliemanna, ogłoszonym przez *Times*, znajdujemy bliższe szczegóły tyczące się wykopalisk, przez tego uczonego dokonanych.

Po raz pierwszy, mówi doktór Schliemann, od czasu wzięcia Akropolu miceńskiego przez Argiwów, na 468 lat przed Chrystusem, został on zbrojnie zajęty przez wojsko i ognie biwakowe widzieć można z całej równiny Argos. Lecz dziś zajęcie Akropolu, ma cechę czysto pokojową, bo wojsko strzeże tylko ludności okolicznej, aby ta nie wdzierała się i nie popełniała kradzieży.

Piąty i ostatni grób, znajdujący się na północno-zachód poprzedniego, został dokładnie zbadanym. Znajduje się on na 25 stóp pod powierzchnią ziemi, głębiej niż wiele innych grobów, nie jest jak inne groby otoczony murem, lecz warstwą piasku. Na łożu kamiennem znaleziono tylko jedną osobę, której ciało, jak innych, zostało spalone na tem samem miejscu, gdzie jest złożone.

Około czaszki, której dla kruchości nie można było zakonserwować, znaleziono dyadem złoty, pięknie wyrzeźbiony. Na prawo od ciała, znaleziono grot od lancy, z dwoma pierścieniami, dwa małe miecze z bronzu, i dwa długie noże z tegoż metalu; na lewo stała złota czasza o jednem uchu. Na ziemi leżały kawałki materyi artystycznie uprzędzionej, które prawdopodobnie okrywały pochwy od mieczy. Przytem odkryto jeszcze dwie wazy gliniane, ręcznej roboty, jednę zieloną, drugą czerwoną.

W drugim grobie, zawalonym błotem, musiano czekać aż błoto obeschnie, poczem dopiero można było robić poszukiwania. Trzy ciała leżały, każde w odległości 3 stóp. Środkowe musiało być przedtem poruszone i proch okrywający, był widocznie ręką ludzką przewracany. Nie znaleziono żadnych ozdób, oprócz 12 guzików złotych, które prawdopodobnie zostawiono przez zapomnienie. Te trzy szkielety były położone głowami na wschód; kości ich pokazują, że były olbrzymami. Co do trzeciego, twarz wraz z ciałem jest znakomicie zakonserwowana pod złotą maską. Trzydzieści dwa zęby zostały dotąd nienaruszone. Doktorzy, którzy badali to ciało, utrzymują, że śmierć nastąpiła w 35 roku życia. Ciało okryte liśćmi złotemi, a kolor ciała podobny jest do koloru mumij egipskich.

Wieść o tych odkryciach błyskawicą się rozeszła po całej Grecyi; tysiące osób z Argos, Nauplii i innych miejscowości, nadpływają codziennie dla oglądania.

Doktor Schliemann obawiał się, aby ciało nie rozsypało się w proch, lecz aptekarz z Argos, Spirydyon Nicolaos, potrafił je utrzymać w całości rozczynem alkoholu, pomięszanym z jakimś kwasem organicznym.

Jest teraz wszelka nadzieja, że będzie ono mogło być przetransportowane do Aten, gdzie się już znajdują wszelkie cenne przedmioty wykopane w Mycenie.

— Towarzystwo Sztuk pięknych w Warszawie, rozpisało konkurs, celem uczczenia pomnikiem Antoniego Malczewskiego, twórcy nieśmiertelnego poematu. Dwóch tylko rzeźbiarzy nadesłało projekta pp. Ostrowski i Weloński i temu ostatniemu przyznano pierwszeństwo. Pomysł p. Welońskiego jest bardzo idealny. U szczytu strzaskanej piramidy nagrobka geniusz poezyi potrąca struny liry; poniżej przy podstawie kobieta zadumana, smutna z wieńcem w lewej ręce, jakby wsłuchująca się w płynące z góry dźwięki. Na podstawie piramidy księga, laura i w płaskorzeźbie pierwszy wiersz poematu:

„Hej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz [kozacze“.

Teatr.

— Dziś na dochód Władysława Wojdałowicza „Dwie Blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, i „Polowanie na męża“ komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na urządzenie krajowej wystawy gospodarczej, ministerstwo rolnictwa udzieliło 10.000 złr., ministerstwo handlu 1500, dyrekcya generalna kolei Karola Ludwika 5000 złr. zaś p minister Ziemiałkowski ofiarował od siebie 100 złr.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Przed kilkoma dniami znaleziono na Zabłociu pod Podgórzem nieżywego robotnika Kaspra Kanię z nożem utkwionym w głowie aż do trzonka. Ponieważ już raz chciał sobie odebrać życie i ponieważ od kilku dni miewał napady melancholii, prawdopodobnem jest, iż w przystępie szału sam sobie odebrał życie. Dla stwierdzenia tego wypadku, zarządzono jednakże sądowe śledztwo.

Lwów. Wieczór tańcujący u namiestnika hr. Potockiego wypadł świetnie. Obecnych było około 500 osób. Tualety dam gustowne, ale pełne eleganckiej prostoty i skromności. Zdaje się że ten przykład przesadny przepych tualetowy przynajmniej na resztę bieżącego karnawału wykluczy.

Rzym. Stan zdrowia papieża jest już o tyle zadawalniający, że w d. 4 lutego Ojciec św. mógł udzielić audjencje.

— Dziś we wtorek Doroty panny m. Jutro we środę Romualda opata w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 27.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 1.

— Dnia 5 lutego pochmurno, przedpołudniem śnieg; termometr od 8·4 doszedł do 1·5 C. Barometr z małym ruchem; rano dnia 6 o godz. 6ej stan jego był 746·2 mill.; termometru — 1·8 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 3 Lutego.	płacą zł.	c.	żądaj. zł.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	—	59	—	60
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	—	116	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	—	114	50
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	68	9	88
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	75	96	75
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	—	96	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	90	25	92	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	208	50	212	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	113	—	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	21	-	24	—

Wiedeń, 5-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 63·—— Renta srebrze 68·60·— Losy z r. 1860 110·75· — Akcye Banku Narod. 84·3—·— Akcye kredytowe 148·60 — Londyn 123·—. — Srebro 115.25·— Napoleony 9·84— Lombardy 76·50 Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 211.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 113·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 97·50 Akcye kolei węg.-wschod. 42·75 Anglo Bank 78·25— Obligacye indemn. galicyjskie 84·25— Losy premiowe węgierskie 74·80 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 88·— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 86·63— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·45 Ruble 153·25

Usposobienie giełdy: mdłe.

Z wolnéj ręki **do sprzedania** w domu pod Nrem 112 przy (101-1) ulicy Kanonnéj!

ruchomości

w zupełnie dobrym stanie, jakoto: Meble, (między któremi biórko antyk), lustra, obrazz olejne i sztychy, biblioteka (pojedynczo), t. j. dzieła francuskie, łacińskie i polskie, między któremi łacińskie z 16 17 i 18 wieku; futra męskie, fajansy, szkła kryształowe, i naczynia miedziane; wszystko **bardzo tanio.**

Są do nabycia:

zdjęte z natury

w Zakładzie fotograficznym Walerego Rzewuskiego

PORTRETY

Dra Maksymil. Zatorskiego

Posła krakowskiego, i

ś. p. hr. Alfr. Żółtowskiego,

Posła na Sejm Pruski.

(97-4)

Manuskrypta do sprzedania.

Wiadomość u kasyera w Teatrze Krakowskim. (4-14)

Cymbalada, poema heroiczne z wypadków naszego czasu. Część 2 *„Lewityk Diaków“* . złr. 20.
Dekret Substancyi IMCPana Cześnika Krakowskiego 1744 r. (Jan Dembiński) po łac. . . złr. 20.
Historya rewolucyi Rzeczypospolitéj Rzymskiej dawana w szkołach krak. 1791 r. . . . złr. 2.
Jadwiga, powieść ze Stepów Ukraińskich z roku 1807 . . złr. 20.
Jus Ecclesiasticum publicum privatim edita . . . . . złr. 4.
Mowa Króla IMCPana Kazimierza na Sejmie Warszaw. 1661 A. 4ta Julii . . . . . złr. 5.
Pismo za prerogatywanie szlachty przez Tad. A. Kamieńskiego b. kapitana wojsk polskich złr. 8.
Prawo Ekonomiczne przez Józ. Sołtykowicza, dawane w szkołach krakowskich roku1792 . złr. 2.
Wykład krótki prawa narodów złr. 5.

Stare monety polskie (drobne) również są do sprzedania.

Do urządzenia fabryki wyrobów zawsze poszukiwanych, bo najpotrzebniejszych do życia, pożądany jest

Spólnik z kapitałem do 3000 złr.

Na zapytania odpowie Administracya „Kuryera Krakowskiego.“ (94-5)

Jest do sprzedania **welon i girlanda ślubna z kwiatów woskowych,** bardzo gustowne, najpierwszéj mody. Wiadomość w Administracyi „Kuryera“. (79-7)

Cierpienia nerwowe, osłabienia,

ogólne jak szczególne, ustępują w każdym razie sile leczniczéj, uznanéj w Peru od niepamiętnych czasów rośliny kokowej, którą **A. Humboldt** w Europie gorąco polecał. Racyonalnie ze świeżéj rośliny przyrządzone preparata kokowe Mohrenapotheke Mainz, wynik dokładnych badań i prób ucznia Humboldta, Dra Sampsona, uznane zostały **oddawna** jako jedyne w swoim rodzaju. 1 pudełko 2 złr., 6 pud. 10 złr. w. a. Bliższe szczegóły darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke, Mainz** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauerstr. 21. (82-2-)

Istniejący od wielu lat amerykańsko-rosyjski

skład futer

J. M. Fischer

w Wiedniu, obere Donaustrasse 89 obok Schöllerhof,

poleca swój bogato zaopatrzony skład konfekcyj damskiéj w towarach futrzanych, tudzież wszelkie gatunki futer męskich do miasta i na podróż trwale zrobionych, w bardzo gustownym kroju i wogóle

towary futrzane gotowe i nieobrobione.

Także częściowo po najtańszych cenach hurtownych. Zamówienia z prowincyi będą jak najlepiéj uskutecznione. (58-14)

TEATR KRAKOWSKI

(Pierwsza serya pośmiertnych dzieł FREDRY).

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE.

We wtorek d. 6 Lutego 1877 r.

Na dochód Władysława Wojdałowicza

Po raz drugi: Komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry:

DWIE BLIZNY

OSOBY.

Kasztelanowa — — — — — — P. Hoffman.
Aniela, jéj siostra — — — — — Pani Kwiecińska.
Wanda Malska, młoda wdowa, ich siostrzenica — — — — — Panna Marczello.
Alfred Tulski, sekretarz ambasady — Pan Szymański.
Barski, kapitan artyleryi — — — P. Sobiesław.
Panna Figaszewska, na respekcie u kasztelanowéj — — — — — — Pani Wolska.
Stanisław, służący Kasztelanowéj — Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się w domu Kasztelanowéj.

Rozpocznie: Komedya w 2 aktach — Michała Bałuckiego:

Polowanie na męża

OSOBY:

Walenty, zamożny mieszczanin — — P. Wojdałowicz.
Aniela, jego córka — — — — P. Ficzkowska.
Babka Anieli — — — — — P. Wojnowska.
Leon ⎫ koledzy — — — — Pan Jankowski.
Karol ⎭ — — — — Pan Roman.
Błażéj, mieszczanin — — — — Pan Ładnowski.
Kasia, służąca — — — — — P. Kwiecińska.
Lokaj — — — — — — — Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się w domu Walentego.

Początek o godzinie 7.

W czwartek dnia 8 Lutego 1877.

Dwie Blizny i Polowanie na męża po raz trzeci.

KAPSUŁKI PRÓZNE Pa Le HUBY

są to obłoczki do lekarstw wstrętnych zabretowane S. G. D. G. przygotowane przez LEPERDRIEL w Paryżu, rue Milton Nr. 9.

„**Kapsułki le Huby,** są małe rureczki, które się otwierają z jednego końca, bardzo są dogodne do zawarcia czasowo lekarstw nieprzyjemnéj woni lub smaku w proszkach lub płynie. Dostatecznie jest wlać lub wsypać lekarstwo z jednego końca, nakryć drugim i zażyć.“ (Dorvault, officine, p. 184).

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolasch; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*